



NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:

Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.

Za granicą:

Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . . 3 mrk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie, ul. Batorego l. 36.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczgowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prénumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, ul. Batorego 36.

Ostatni król polski.



to lat minęło właśnie w lutym, roku bieżącego, gdy ostatni król polski, Stanisław August Poniatowski, zmarł na wygnaniu...

Ród Poniatowskich nie odszczególnił się niczem aż do wieku XVII. Była to prosta szlachta, nawet nie senatorska. Pierwszy z nich, co z szarego tłumu szlachty wydobył się na wierzch, to Franciszek, podczasz, ulubieniec króla Michała Wiśniowieckiego... Syn jego, Stanisław, jako stronnik szwedzkiego Karola XII., walczył z nim razem w stopniu jeneralskim przeciw Moskwie, pod Połtawą, a po przegranej umknął do Turcyi; zaczęm pogodziwszy się z królem Sasem, został później wojewodą mazowieckim i nareszcie pierwszym senatorem, kasztelanem krakowskim.

I aniby marzył się synowi jego, Stanisławowi Augustowi, potężny tron polski, gdyby nie wpływy możnego rodu Czartoryskich, których Konstancya, zostawszy drugą żoną kasztelana, była właśnie matką późniejszego króla, a jeszcze bardziej, gdyby nie względy carycy Katarzyny... Pozyskał je piękny, gładki, rozumny i układny kasztelanic jeszcze wówczas, gdy był posłem polskim w Petersburgu... Przyszło nawet z tego powodu do gwałtownego zatargu pomiędzy Katarzyną, a jej mężem Piotrem III., zatargu, który zakończył się smutno dla cara... Po śmierci jego Katarzyna ujrzawszy się panią samowładną, wnet po zgonie przedostatniego króla, Augusta III. Sasa, postawiła kandydaturę Poniatowskiego na tron opróżniony... Musiano go też wybrać, tak dzięki, jak się rzekło, zabiegom Czartoryskich, jak jeszcze bardziej bagnetom wojska carskiego...

Katarzyna była kobietą rozpustną,

zimną, nie przystępną głębszemu uczuciu. Mieniała ona kochanków tak często jak rękawiczki. Prawdą jest również, iż umiała im się wywdzięczać, czyniąc ich najwyższymi w państwie dostojnikami, ba, nawet, jak widzimy, zdołała postarać się o koronę... Ale i to przyznać potrzeba, że mimo to, nie poświęcała nigdy interesów swego państwa, które pod jej rządami doszło do niebywałej przedtem potęgi! Za chwilowe uniesienia wyjednała tron Poniatowskiemu, jednakże tych samych uniesień i tronu użyła do tego, aby Polskę osłabić, rozbić ją i znaczną jej część przywłaszczyć dla Moskwy...

Stanisław August nie był znów błaznem lub mazgajem, iżby nie poznał się na Katarzynie... Wszakże raz nawiązanego stosunku zerwać nigdy nie zdołał, choć niejednokrotnie starał się o to gorąco... A nie mógł raz dla tego, iż jako człowieka szlachetnego, krępowała go wdzięczność, nie miał zaś tej przewrotności zimnej, jaką odznaczała się caryca; a w końcu, gdy ważył się na nowe

przedsięwzięcie stawienia oporu Katarzynie, dążącej do zniszczenia Polski, widział się samotnym, słabym, bez siły w Narodzie, który gnuśnemi rządami Sasów zepsuty i znikczemniony zwolny dopiero właśnie dźwigać się poczynił z upadku...

Do tego wszystkiego dodać należy, iż król to był niezwykle miękkiego serca i wątłej bardzo woli; więc choć mądry i najwykształceńszy ze wszystkich spóźniejszych monarchów, nigdy długo wytrwać nie zdołał w obranem przedsięwzięciu... Często, co rano postanowił, odwoływał wieczorem, lub w nocy w bólu padał na kolana, modlił się i żałował czynu, który popełnił w dzień, a który zdawał mu się niedobrym... Nazajutrz wszakże znów zdobyć się nie potrafił na męską odwagę i stanowczość! Przywiązany do kraju własnego i pragnąc szczerze jego odrodzenia, zaprzysięga Konstytucję 3-go Maja, dążącą do tego właśnie odrodzenia, a rychło potem, na groźbę Katarzyny, łączy się z Targowicą, która obala

Konfederat.

OPOWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Biedna, bo biedna, była dola Popiela...

— Rumianek i tyzanna! — jęczał szlachcic krzywiąc się, jakby mu djabli rozpaloną smołę lali do gęby.

— I to nie jeden dzień ani dwa — ozwał się bednarz.

— Co mówisz?

— Walenty z Zabłotowic pił za wiele tego samego miodu i leżał cały miesiąc!

— Chryste na krzyżu!

— Jeżeli ważne macie papiery — mówił dalej bednarz — a uważacie mnie za poczciwego człowieka, to dajcie, a ja z niemi pójdę w imię Boga! I tak droga niebezpieczna, a

ja, bednarz, przesunę się wszędzie. Stara Marucha będzie przy was, nie braknie wam niczego. W chorobie będzie wam smarzyła pirogi na młodej słonince, które same leżą do gardła...

— Nie, to być nie może — krzyczał Popiel — ja sam muszę oddać to pismo!

— To mi dacie wasz stary papier, co wam ojciec zostawił, a ja umiem przecież gadać i powiem, żem Popiel, szlachcic od Sambora...

Popiel skrzywił się i szydę spojrzał na mieszczanina.

Po chwili jednak zamyślił się...

— Wszak was tam daleko nikt nie zna? zapytał bednarz.

— To prawda, ale..

— Jeżeli idzie o sprawę Ojczyzny, jak sami mówicie, — ciągnął nieśmiało bednarz — to przecież...

też Konstytucyę!... Raz wysłała wojsko z księciem Józefem przeciw Moskwie, to znowu, toż samo wojsko, choć nie pobite, a prędzej zwycięskie, odwołuje i każe mu zaniechać walki!... Podczas powstania Kościuszki, oddaje ostatni grosz na potrzebę walki przeciw Prusom i Moskwie, błaga Boga o zwycięstwo, a nie ma mocy wezwać Naród cały do tej walki, stanąć wśród niego i zginąć, ludzi się bowiem polityką Czartoryskich, że układami z Moskwą i prześląganiem carycy uratuje byt nieszczęśliwej Polski...

Smutny też był, nad wyraz smutny, koniec tego króla...

Po upadku Kościuszki zmuszony złożyć koronę i wyjechać do Grodna, na wezwanie carycy osiadł w Petersburgu i po jej śmierci towarzyszył synowi jej, Pawłowi, przy koronacji w Moskwie na cara... Pomimo tego upokorzenia, obchodził się z nim car Paweł z wielkim zresztą szacunkiem, raz dla tego, że lubiał na przekór odrabiać to co matka robiła, a powtórę, że miał też sporo monarszej

szlachetności w swem sercu carskiem. Okazał to na Kościuszcze i na pogrzebie króla...

W księgach kościelnych parafii kościoła katolickiego św. Katarzyny w Petersburgu, pokazują dotychczas następujący po łacinie spisany akt zejścia ostatniego króla:

»Roku 1798, dnia 1. lutego (12. lutego nowego stylu), rażony apopleksyą, zmarł Stanisław Poniatowski August Czwarty, król polski, w pałacu marmurowym cesarskim. Panował lat 23. *) w Polsce, w wieku lat 66. Dnia 22. lutego przez arcybiskupa mohylewskiego, ks. Stanisława Siestrzenecwicza z wyż wspomnianego pałacu z wielką pompą, tak świecą jak duchowną, odprowadzony został do kościoła naszego petersburskiego i dnia 25. tegoż miesiąca pochowany przez najświetniejszego, najszacowniejszego ks. Wawrzyńca Litta, nuncjusza apostolskiego w kościele naszym petersburskim«.

Chwilę zgonu króla, tak opisuje spół-

*) Omyłka: powinno być 33.

— Nie, to być nie może...

— Więc niech tam hetmana waszego, czy marszałka, na łeb pobiją, co mi tam! — ofuknął bednarz.

Popiel chciał się ze złości w łysinę uderzyć, ale ręka jego była bezwładna jak kłoc drzewa. Gryzł wąsy i wargi i sapał za dwunastu. Długi czas milczeli obaj. Już na dworze zupełnie pobielalo...

Bednarz wstał z ławy.

— Dokąd idziecie? — zapytał Popiel.

— Zbierać się na targ do Jarosławia — odparł bednarz

— Poczekajcie, potrzeba coś zrobić, coś uradzić; przekłete miodzisko!

— Niema innej rady: dla mnie droga do Lublina, dla was rumianek!

— Możebyście tak, jako bednarz, poszli i powiedzieli, że Marcin Popiel upił się na

miodzie i sam nie mógł... Nie, nie... Lepiej powiedzcie, żem umarł, żem oszalał, powieśił się i utopił — jęczał nieszczęśliwy potomek królewski...

Bednarz na to nic nie odpowiedział, tylko zaczął się na targ wybierać; Popiel był w rozpacz...

— No, to czekajcie — zawołał — potrzeba coś zrobić koniecznie; nie ma ani chwili do stracenia. Dam wam wszystko czego chcecie, pismo i papiery moje rodowe... Ale, Szymonie, na rany Ukrzyżowanego, przysięgnij mi, że w drodze nie splamisz mojego klejnotu, przysięgnij, że przed każdą figurą zdejmiesz czapkę, że spotkawszy wroga przed nim nie stchórzysz, tylko śmiało w łeb palniesz, że wzięty na męki pisma nie zdradzisz, i że zapłaty za twoje niebezpieczeństwo od nikogo nie weźniesz... Rano i co wieczór mów do siebie: »Jestem Marcin Popiel, królewskie-

czesna *Gazeta korespondenta warszawskiego i zagranicznego*:

...»Najjaśniejszy król jegomość, Stanisław August, po kilkodziennym uskarżaniu się na ból głowy, gdy w dniu 11. lutego zażywwszy lekarstwo sobie przepisane o godzinie 8. z rana, rzekł do domowych, iż czuł się lepiej, za zbliżeniem się do okna dla zobaczenia termometru, z nagłą zaczął się skarżyć na mocne dzwonięcie w głowie, poczem uderzyła zaraz wielka słabość z krztuszeniem się i nudnościami. Ostrzeżeni p. Bakler, doktor i ks. Jurewicz, kapelan, przybyli natychmiast i znacznie osłabionego zastali. Przeprowadzony do łóżka, ratowany był dwukrotnem krwi puszczeniem i wizykatoryami, lecz bezskutecznie. Przed kilku dniami jeszcze, przy dobrem zdrowiu, król jegomość, odpowiadając spowiedź, sam żądał od ks. kapelana rozgrzeszenia i mówienia z nim aktów skruchy; parę słów pierwszych za ks. Jurewiczem powtórzył wyraźnie, dalej nie mógł ich wymawiać. O godzinie 11. chory zaczął być bez żadnej znajomości, ks. kapelan odprawiał swe modlitwy, dał choremu jeneralne rozgrzeszenie i dopełnił ostatniego Olejem św. namaszczenia. Tymczasem choroba trwała w jednym zawsze

stopniu grożącego niebezpieczeństwa. Około północy zwolnione rżenie w piersiach, pochlebiało przytomnym podobieństwem polepszenia, lecz ogólna niemoc chorego pomnażając się coraz bardziej, aż do godziny 7. z rana, odjęła zupełnie ratunku nadzieję. Jakoż niebawem, bo o godzinie 8. z rana, dnia 12. lutego oddał swą duszę wieczności!

Dnia 13. lutego zabalsamowano króla, serce i wnętrzności złożono w oddzielnych puszkach. Zwłoki przybrane w mundur wojskowy i order polski, spoczywały w pokoju sypialnym przez czas dziewięciodniowego nabożeństwa, zanim na rozkaz cara przygotowano tron żałobny, łożo i całą paradę. Dnia 22. zaciągnięto na pokoje żałobne wartę honorową leibgardyi konnej, a ks. arcybiskup z licznem duchowieństwem czekał na przybycie cara, który zjawił się o godzinie 5. popołudniu z synem Konstantym, książętami i licznym dworem. Wnet uroczyste przeniesiono ciało królewskie do izby żałobnej, gdzie ustawiono je na tronie pod baldachimem. Podkanclerzy cesarski podał carowi koronę złotą ze stolika, dwaj szambelani rosyjscy podnieśli głowę króla z węgłowia, zaczęli pokłoniwszy się zwłokom króla, włożył ową koronę na jego głowę i podaną

go rodu, prowadź go Panie Boże jak na niego przystoi!« Przysięgasz?

— Przysięgam! — zawołał bednarz i wznosił dwa palce do góry a w jego oczach zamigotała dziwna radość — ale i wy Marcinie Popielu przysięgnijcie mi! — rzekł po chwili tajemn czo.

— Popiel nigdy nie przysięga — przerwał oburzony szlachcic — tylko daje słowo szlacheckie!

— A więc o to słowo szlacheckie was proszę...

— Na co?

— Abyście wyzdrowiawszy mieszkali tu, w mojej chałupie, i moją starą matkę pielęgnowali, jeżeli mię w drodze zatrzyma jaki przypadek...

— To przecież nie potrwa długo?

— Dwa, trzy tygodnie najdalej, ale jeżeli coś nadzwyczajnego... bo któż może wiedzieć?

— Dobrze, daję wam słowo szlacheckie!

— Że zostaniecie dopóki nie wrócę, albo, czego Boże uchwaj, gdyby tymczasem matka moja stara zamknęła powieki, to ją uczciwie pochowacie i wtedy oddawszy dom Maruchnie możecie iść do swoich...

— Wszystko dobrze, tylko teraz nogi za pas Szymonie, i drzyj, żeby aż skrzypiały paznokcie! — zawołał Popiel. — W kapocie pismo i papiery. Dalej, w imię Boże!...

To rzekłszy zamknął oczy, bo go jakaś niemoc owładnęła, a bednarz wyjął papiery, pocałował rękę śpiącej staruszki, pokropił się święconą wodą i zanuciwszy gozinki do Matki Boskiej wysunął się z domu...

Jan Zacharyasiewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przez arcybiskupa wodą święconą pokropił ciało.

Publiczność odwiedzała licznie zwłoki w ciągu dni czterech. Gdy przyjechał znów car z synami Konstantym i Aleksandrem, po włożeniu ciała królewskiego do trumny, przeniesiono je uroczyście do drugiej izby żałobnej i złożono tu na katafalku. Przez cały czas od śmierci, wysocy dostojnicy rosyjscy, oficerowie gwardyi i gwardziści trzymali wartę przy zwłokach królewskich, a car nakazał czterotgodniową żałobę dworską. Codziennie odprowadzali się też przy zwłokach Msze św. żałobne.

Dnia 5. marca od godziny 8. rano, rozpoczęło się przeniesienie zwłok do kościoła św. Katarzyny i pogrzeb tamże. Na całej drodze, od pałacu marmurowego do kościoła, 18.000 wojska rosyjskiego tworzyło szpaler, środkiem którego posuwał się orszak pogrzebowy. Otwierał go szwadron gwardyi konnej w zbroi srebrnej, dalej mistrz ceremonii konno i część dworu carskiego, 5 koni prowadzonych w zastronach czarnych z herbami państwa polskiego: orłem białym i herbem królewskim: Ciołkiem, 3 karety sześciokonne kirem powleczone z herbami, kurier królewski konno, ośmiokonna kareta królewska z paziami i hajdukami, a towarzyszyli jej konno koniuszy i podkomorzy królewscy; drugi podział tworzyli paziowie i kamerdynery carsey; trzeci prowadził konny mistrz ceremonii, dwóch marszałków pieszo, wreszcie trębacze poprzedzali chorągiew żałobną z herbem królewskim. Dalej szedł rycerz żałobny z pałasem spuszczoneym, a za nim koń żałobny kapą okryty aż do ziemi z herbami, prowadzony przez masztalerzy. Teraz dostojnicy w otoczeniu wyższych oficerów nieśli wielką chorągiew z herbami królewskimi. Dalej na koniu bogato przybranym, a prowadzonym przez masztalerzy, jechał rycerz w zbroi złotej, za nim prowadzono konia powodnego. Czwarty podział tworzyli dostojnicy parami, poprzedzeni przez mistrza ceremonii. Piąty podział prowadził szwadron gwardyi konnej z marszałkami i heroldami. Tu niesiono koronę i order królewskie. Przy szóstym podziale z mistrzem ceremonii i marszałkiem, postępowała muzyka, a poniżej długi orszak duchowieństwa katolickiego, arcybiskup Siergiejewicz, unicki metropolita kijowski Roztocki, dalej biskup Deżirak i inni pra-

łaci. Z obu stron duchowieństwa maszerowali kadeci z pochodniami. Następnie posuwał się karawan żałobny z trumną i baldachimem królewskim w 8 koni, przy każdym masztalerz. Przy trumnie kawalerowie piątej klasy i oficerowie gwardyi konnej w srebrnych zbrojach z każdej strony. Za trumną dostojnicy polscy: Mniszech, ks. Lubomirski, ks. Sapieha, Wolicki, Raczyński, oraz liczny dwór królewski. Siódmy podział otwierał mistrz ceremonii z marszałkami. Tu szli najwyżsi dostojnicy rosyjscy parami. Orszak zamykał szwadron gwardyi konnej w zbrojach srebrnych. Przez cały czas posuwania się orszaku car z wielkimi książętami konno, mając spuszczoną szpadę ku ziemi, jechał przy boku trumny. Wojsko w całym szpalerze salutowało zwłoki. Gdy trumnę wniesiono do kościoła i ułożono na katafalku, zaciągnęli przy nim wartę oficerowie gwardyi, ks. arcybiskup Siergiejewicz celebrował Mszę św. żałobną, podczas której car komenderował wojskiem i kazał dać trzykroć ognia z ręcznej broni.

Dnia 8. marca odprowadzali się wciąż nabożeństwa żałobne, ostatnie zaś odprowadził ks. arcybiskup de Litte, zaczem wszyscy arcybiskupi i biskupi odśpiewali kondukt żałobny. Wówczas dwór królewski zaniósł trumnę do podziemnego w tym kościele grobu. Nad nim, w kościele, u wejścia do zakrystyi, znajduje się na posadzce czarna wielka płyta granitowa, a na niej napis głoskami kruszczowemi:

STANISŁAW AUGUST

król polski, wielki książę litewski.

Niepospolity przykład złej i dobrej doli:
pomyślną rozumnie, przeciwną mężnie znośił.
Umarł w Petersburgu dnia 1. lutego roku 1798
w 66. roku życia.

Paweł I samowładca i imperator wszech Rosyi
przyjacielowi i gościowi
położył...“

Tak zszedł ze świata król, który przy swoich zaletach w innych, spokojniejszych a lepszych czasach, mógłby być zostać jednym z najchlubniejszych i najdoskonalszych monarchów, w upadającej zaś, a rozszarpywanej Polsce, stał się żałośnym spółgrabarzem własnej Ojczyzny!..

Niemniej przeto nie godzi się nam ciskać nań kamieniem, bo bardziej za-

winił Naród cały, złość sąsiadów i dola nasza; a po nim przecie pozostał nie jeden ślad dobroczynny...

Opieka, jaką Stanisław August otaczał naukę, sztuki, piśmiennictwo i wychowanie publiczne, usiłowania jego zmierzające do odrodzenia Narodu, przyczyniły się nie mało do tego powolnego dźwigania się i zmartwychwstania, jakie już ujawniać się zaczęły po upadku Państwa polskiego i śmierci ostatniego jego króla.

Więc niechże mniej cięży jego popiołom ziemia obca, na dalekiej, zimnej północy...

Mieczysław Sosnowski.

S E J M.

Posiedzenie XXIX.

Sekretarz poseł Urbański odczytuje dalszy ciąg prośb (petycyi), których wpłynęło dotąd 1.472.

Nastąpiło sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku księcia biskupa krakowskiego ks. Puzyny w sprawie stosunków służbowych i poborów nauczycieli religii.

Komisya wnosi:

»Wnioski księcia biskupa krakowskiego ks. Puzyny przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, iżby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zdał z nich sprawę na najbliższej sesji sejmowej«.

Uchwalono bez rozprawy.

Zastępcą członka Wydziału krajowego, z kuryi gmin, wybrano 32 głosami posła Sałę; kandydat Rusinów, poseł Zajączkowski, otrzymał tylko 5 głosów.

Po załatwieniu kilku spraw z dziedziny kolejnictwa i drogowej przyjęto następujący wniosek posła Winniczuka:

»Wzywa się rząd, aby prośby gospodarzy wiejskich o bezpłatny pobór surowicy załatwiał z możliwą względnością;

zaleca się Wydziałowi krajowemu, iżby wedle swego uznania przyszedł wiejskim gospodarzom z pomocą przez bezpłatne dostarczenie soli bydłowej«.

Również przyjęto wniosek posła Warzechy poniższego brzmienia:

»Sejm wzywa rząd, ażeby zarządził urabianie soli warzonki w takich kształtach, które ułatwiałyby sprzedaż jej także i w mniejszych ilościach, aniżeli cały kilogram, atoli bez podwyższenia ceny, z zabezpieczeniem pełnej wagi i z ochroną czystości powierzchni grudek«.

Bez rozprawy też uchwalono dalej wnioski: posła Merunowicza o rozszerzenie szkoły kowali w Sułkowicach; posła Milana co do zakazu odbywania targów w uroczyste święta katolickie; komisji gospodarstwa krajowego w sprawie tępienia mniszki w lasach gminnych i niezamożnych właścicieli prywatnych; komisji gospodarstwa krajowego o utworzenie szkoły dla gospodyń wiejskich.

Uchwalono niemniej ważny wniosek posła Kramarczyka:

»Wzywa się rząd, iżby zniósł obowiązujące przepisy co do postępowania z mięsem wągrowatym, a w miejsce tychże wydał takie przepisy, któreby dozwalały w każdej miejscowości, gdzie znajdują się rzeźnie publiczne, zakładać jatki umyślnie dla mięsa wągami dotkniętego«.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego co do wcielenia gminy Skole wieś do gminy Skole miasteczko.

Komisya wnosi projekt ustawy, mocą której gmina Skole wieś, wcieloną zostaje do miasteczka Skolego. Ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia. W tym czasie mają być obie rady gminne rozwiązane, tymczasowy zarząd połączonych gmin ustanowiony i wybory do rady gminnej połączonych gmin rozpisane.

Nad sprawą tą rozwinęła się ożywiona rozprawa.

Posel Bojko, który zbadał stosunki na miejscu, wygłosił długą mowę, w końcu zaś jej domagał się, iżby całą sprawę przekazać Wydziałowi krajowemu do ponownego zbadania i przedłożenia na najbliższej sesji sejmowej.

Posel Okuniewski żądał przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisji.

Ponieważ do rozprawy zgłosiło się więcej posłów, przeto mówcami jeneralnymi (głównymi) wybrano: za wnioskiem komisji posła hr. Dzieduszyckiego (Karola), przeciw posła Soleskiego.

Mowca ten poparł wniosek posła Bojki, wszakże z poprawką, iżby nie polecać Wy-

działowi krajowemu przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesyi. Sprawa ta nie wymaga pośpiechu a do lat kilku braki pod względem wykonywania policyi miejscowej w mieście Skolem zostaną usunięte. Dla wsi Skolego, posiadającej własny majątek i stojącej pod względem czystości wyżej od miasta, połączenie jest niekorzystne.

Przystąpiono do głosowania: za wnioskiem posła Bojki głosowało 38, przeciw także 38 posłów, wskutek czego wniosek posła Bojki upadł.

Rozprawę szczegółową odroczył p. marszałek do posiedzenia wieczornego.

Jakoż na posiedzeniu tem przystąpiono zaraz do rozprawy szczegółowej, w której znowu zabierało głos kilku mowców. Przyjęto też całą ustawę. Przy trzecim wszakże jej czytaniu przeciwnicy ustawy wyszli gromadnie z Izby, wskutek czego zabrakło potrzebnej ilości posłów. P. marszałek oświadczył na to, iż trzecie czytanie zamieści na porządku następnego posiedzenia.

Znaczna część posłów powraca...

Teraz, po przyjęciu wniosków komisji skarbowej, poddaną została pod głosowanie następująca rezolucya posła Szczepanowskiego:

»Poleca się Wydziałowi krajowemu zestawić i przedłożyć Sejmowi obraz wszystkich dotychczasowych robót na polu regulacyi rzek, zabudowań potoków górskich i melioracyj rolniczych, dokonanych bądź kosztem kraju, bądź kosztem rządu ze współudziałem lub też bez współudziału stron prywatnych, oraz przybliżony koszt wykończenia w całości najpotrzebniejszych robót w tych działach«.

Uchwalono bez rozprawy.

Nastąpiło sprawozdanie komisji szkolnej o prośbach licznych nauczycieli i gron nauczycielskich, w sprawie zrównania płac nauczycieli z płacami urzędników państwowych, zniżenia lat służby, zmniejszenia liczby godzin pracy i tym podobnie.

Zgodnie z wnioskiem komisji postanowiono część petycji przekazać Radzie szkolnej krajowej, nad częścią zaś przeszedł Sejm do porządku dziennego.

P. marszałek zamyka posiedzenie.

Posiedzenie XXX.

Obecnych posłów 96.

P. marszałek oznajmia, iż wniesiono następujący wniosek nagły posłów Jaworskiego i ks. biskupa Czechowicza:

»Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) wysłać deputacyę sejmową z p. marszałkiem krajowym na czele w celu złożenia cesarzowi Franciszkowi Józefowi uczuć wierнопoddanych z powodu pięćdziesiątej rocznicy objęcia rządów;

2) co do ilości i składu tej deputacyi oczekuje Sejm wskazówek p. marszałka krajowego«.

Po mowie posła Jaworskiego uzasadniającej ten wniosek, a przerywanej częstemi oklaskami, p. marszałek stwierdza, iż tak nagłe traktowanie, jak i sam wniosek uchwalono jednomyślnie (*huczne oklaski*).

Z kolei nastąpić miało trzecie czytanie ustawy o połączenie gminy Skole wieś z gminą Skole miasteczko, na wniosek jednak posłów dr. Pilata i Okuniewskiego czytanie to usunięto z porządku dziennego.

Dłuższą, a ożywioną bardzo rozprawę, spowodowało sprawozdanie komisji szkolnej o przedłożeniu Wydziału krajowego co do zniżenia lat służby nauczycieli szkół ludowych (sprawozdawca poseł Soleski).

Komisya wnosi projekt ustawy, mocą której nauczycielom szkół ludowych zniża się lata służby potrzebne do wysłużenia całej płacy (emerytury) z 40 na 35 lat.

Za tym wnioskiem przemówił nasamprzód gruntownie sprawozdawca poseł Soleski, dalej gorącą mowę wypowiedział poseł Bojko. Popiera on ze wszystkich sił wniosek komisji, oświadczając, iż włościanie nie obawiają się wydatków spowodowanych zniżeniem lat służby nauczycieli. Lud polski chętnie poniesie ofiarę dla polepszenia bytu nauczycielskiego i podniesienia oświaty w kraju. Toż samo zdanie wypowiedział poseł Kramarczyk, podzielali je również posłowie Romanowicz, Rotter i ks. Czaratoryski.

Przeciw wnioskowi oświadczyli się posłowie Kozłowski, dr. Bobrzyński, Czajkowski i dr. Jordan.

W rozprawie szczegółowej uchwalono wniosek posła Kozłowskiego, według którego nauczyciel już po 35-letniej służbie otrzyma całą emeryturę, jeżeli okaże się niezdolnym do służby, a również pełną emeryturę otrzyma nawet po wysłużonych 30 latach, jeżeli osiągnął 60 lat życia.

Na porządek dzienny weszło sprawozdanie komisji podatkowej o wniosku posła Skałkowskiego co do postępowania przy egzekucyi podatków i należności rządowych.

Komisya wnosi:

»1. Wzywa się rząd, aby polecił władzom administracyjnym i skarbowym przy egzekwowaniu podatków i należności rządowych przestrzegać jak najściślej postanowień ustawy egzekucyjnej o przedmiotach z pod egzekucyi wyjętych;

2. poleca się Wydziałowi krajowemu, iżby treść rozporządzenia rządowego, które na skutek ustępu 1. wydane zostanie, podał do wiadomości wydziałów powiatowych dla pouczenia gmin«.

Uchwalono bez rozprawy.

Pod obrady weszło sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku posła Potoczka co do wprowadzenia w życie ustawy o sądach rozjemczych.

Komisja wnosi:

»Wniosek posła Potoczka zdążający do wprowadzenia w życie ustawy o sądach rozjemczych odstępuje się Wydziałowi krajowemu do wyczerpującego zbadania i sprawozdania na jednej z następnych sesji sejmowych«.

Posel Potoczek postawił poprawkę, iżby sprawozdanie przedłożono już na najbliższej sesji sejmowej.

Ponieważ i sprawozdawca zgodził się na tę poprawkę, wniosek przeto wraz z poprawką uchwalono.

Odczytano jeszcze interpelacje:

posła Krempy do p. komisarza rządowego, iż wachmistrz żandarmeryi w powiecie jasielskim, Józwa, zajmuje się agitacją polityczną;

posła Szweda w sprawie zaprowadzenia rewirów rybackich na rzece Sole.

Koniec posiedzenia.

Posiedzenie XXXI.

Obecnych 108 posłów.

Sekretarz poseł Urbański odczytał spis petycji, które ogółem dosięgły liczby 1.489.

P. marszałek oznajmia, iż w myśl uchwały wczorajszej, proponuje, aby deputacya do tronu liczyła 30 osób, to jest składała się z marszałka i następujących posłów: ks. biskupa Czechowicza, księcia biskupa ks. Puzyny, Abrahamowicza, Barwińskiego, Bojki, Borkowskiego, Czarторыskiego, Dunajewskiego, Dzieduszyckiego (Wojciecha), Goldmana, Gorayskiego, Gołuchowskiego, Jaworskiego, Jędrzejowicza (Adama), Koziebrodzkiego, Kramarczuka, Małachowskiego, Mandyczewskiego, Pinińskiego, Potockiego (Andrzeja), Potockiego (Romana), Szczepanowskiego, Stadnickiego, Tarnowskiego (Sta-

niśława), Wodzickiego, Zajączkowskiego, Załęskiego i Zamoyskiego.

Posel Jaworski stawia poprawkę, iżby deputacya składała się z 31 członków i proponuje jeszcze dodatkowo posła Badeniego (Każmierza).

Izba uchwala propozycję p. marszałka z poprawką posła Jaworskiego.

Nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie uzupełnienia obwałowania Wisły i Wisłoki.

Komisja wnosi projekt ustawy wyznaczającej na kosztu budowy 897.400 złotych wraz z następującą rezolucją:

»Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby dołożył wszelkich starań celem uzyskania od rządu na uzupełnienie obwałowania Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim datków konkurencyjnych w takiej wysokości, iżby przedsiębiorstwo to, w myśl uchwalonego przez Sejm projektu, wykonane być mogło w ciągu lat ośmiu«.

Izba bez rozprawy uchwala projekt ustawy i rezolucję.

Nastąpiło z kolei sprawozdanie komisji propinacyjnej o wniosku posła Szczepanowskiego w przedmiocie przejścia prawa propinacyi na rzecz funduszu krajowego.

Komisja wnosi:

»Wniosek posła Szczepanowskiego o przeniesieniu prawa propinacyi na fundusz krajowy przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, iżby wziął pod dokładną rozwałę potrzebę uzyskania dla funduszu krajowego dochodów z wyszynku napojów propinacyjnych, względnie z konsumpcyi tych napojów, niemniej też, aby przeprowadził z rządem stosowne rokowania, a następnie przedłożył Sejmowi sprawozdanie i odpowiednie wnioski«.

Pod obrady miało przyjść teraz sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Wachnianina co do uregulowania stosunków językowych w urządach państwowych, ze względu jednak, iż liczni posłowie postanowili w rzeczy tej porozumieć się przedtem poufnie, p. marszałek odroczył posiedzenie na czas dwugodzinny.

Po przerwie Izba uchwaliła bez rozprawy wniosek komisji administracyjnej brzmiący:

»Komisja wnosi rezolucję wzywającą rząd, iżby i nadal przestrzegał istniejących przepisów co do praw języków polskiego i ruskiego w administracyi politycznej, skarbowej i sądownictwie, a w szczególności ze

względem na nową procedurę cywilną i nowe ustawy sądowe».

Z kolei załatwiono jeszcze szereg sprawozdań ustnych o prośbach mniejszej wagi i na tem porządek dzienny w zupełności wyczerpano.

Teraz zabrał głos p. marszałek krajowy hr. Badeni i przemówił w następujących słowach:

»Wysoki Sejmie!

Kończymy dziś sesję sejmową, pod niejednym względem znaczną a dla kraju z pewnością pożyteczną. Muszę przeprosić wysoką Izbę, że nieraz długimi posiedzeniami nużyłem panów posłów, a zarazem podziękować, żeście panowie wydatną gorliwością pracy umożliwili spełnienie nie tylko tych zadań, na które, zagajając sesję sejmową, wskazałem, ale i wielu innych osobiście przez panów posłów poruszonych. Niech mi wolno będzie osobno wspomnieć z wdzięcznością o niezwykle mozołnej pracy komisji komasacyjnej i jej sprawozdawcy; pracy tej usilnej zawdzięczamy przyjscie do skutku dwóch ustaw, które, jeżeli należycie wykonywane będą, przyniosą krajowi istotny pożytek! Uchwalenie tych ustaw samo nie wystarczy, koniecznem będzie ich rozpowszechnienie, odpowiednie przeprowadzenie pierwszych działań, które interesowanych zachęca i poucza. Jak corocznie prawie wysoka Izba uchwaloną wczoraj zmianą ustawy szkolnej dołożyła nową cegiełkę dla wzmocnienia podstaw szkolnictwa ludowego, a jeżeli co do sposobu, w jaki stosunki emerytury (zasługi) nauczycieli mają być poprawione, były w tej Izbie dwa odmiennie zdania, to jednak stwierdzić należy, że była zupełna jednomyślność co do zamiarów i celu zmiany tej ustawy.

W sprawie reformy wyborczej wysoka Izba przez stanowcze polecenie dane Wydziałowi krajowemu, postanowiła już w zasadzie powiększenie liczby posłów z miast, a tem samem uczyniła zadość nie tylko kilkakrotnie wyrażanym już życzeniom posłów z miast, ale, jak sądzę, rzeczywistej słuszności.

Miedzy sprawami gospodarczemi podnoszę z naciskiem ustawę o regulacyi Pełtwi, ale zarazem zwracam się do przedstawicieli naszych w Radzie państwa, izby im przypomnieć, że Wydział krajowy i Sejm spełnił już co do nich należało; obecnie musimy z całą usilnością domagać się przedłożenia ustaw o regulacyi Dniestru i Pełtwi do zatwierdzenia. Obydwie te regulacye mają dla kraju znaczenie pierwszorzędne. Kraj nie wa-

hał się przyjąć na siebie ciężkich obowiązków, obecnie zaś musi żądać udziału państwa; toż sprawy te polecam gorąco opiece rządu i przedstawicieli naszych w Wiedniu.

Muszę jeszcze w imieniu urzędników Wydziału krajowego i w imieniu własnem podziękować wysokiej Izbie za uchwalenie jednomyślne niemal wniosków co do poprawy plac i emerytur urzędników naszych; jest to wydatek, który administracyi krajowej przyniesie korzyść.

Nie bez pewnego niepokoju widzę cały szereg trudnych i różnorodnych spraw, które wysoki Sejm przekazał Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania. Spraw tych jest przeszło 200. Wiem wprawdzie, że wysoka Izba nie z równą co do wszystkich spraw niecierpliwością oczekuje tego badania, wiem także, że Wydział krajowy mógłby liczyć na pewną pobłażliwość ze strony Izby, gdyby badania niektórych spraw się opóźniły a sprawozdania i wnioski zostały odroczone; nie mniej jednak jest moim obowiązkiem czuwać nad tem, aby wszelkie polecenia Sejmu zostały ściśle spełnione, a obawiam się, czy siły, jakimi rozporządzamy, obok bieżących zadań, obowiązkowi temu należycie podołać zdołają. Muszę pozostawić ocenieniu wysokiej Izby, czy w przyszłości tego względu nie zechce mieć na uwadze.

(*Po rusku*).

Wysoki Sejm jednomyślnie prawie uchwalił założenie nowego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim stosownie do życzenia posłów ruskich. Nadto w sprawie znajomości i nauki języka ruskiego, jakoteż w sprawie używania języka ruskiego w urzędach, Sejm starał się uwzględnić życzenia posłów ruskich. Z drugiej strony, przy sposobności uchwalenia adresu, posłowie ruscy z wyjątkiem dwóch, stanęli z większością Sejmu na jednym gruncie i pod jednym sztandarem. Niech więc te znamienne wypadki i pocieszające objawy będą dowodem i wskazówką tak w Sejmie jak i w kraju, że przy dobrej woli obu stron, obopólnej wyrozumiałości i umiarkowaniu, porozumienie jest możliwe i niech wzmocnią stanowiska tych, którzy słowem i czynem bronią tej zasady, co ostatecznie zwyciężyć musi: że przyszłość i rozwój narodu ruskiego leży nie w bezpłodnem sprzeciwianiu się, nie w rozbudzaniu nienawiści i nienawiści, lecz w ciągłym i usilnem staraniu się o porozumienie, zbliżenie i wspieranie się nawzajem...

(*Po polsku*).

Sejm w roku bieżącym zebrał się i obradował pod wrażeniem politycznych i parlamentarnych stosunków w państwie. Pomimo tego, a może i do pewnego stopnia właśnie dla tego, obrady Sejmu prowadzone były zawsze spokojnie, a z żadnej prawie strony nie padły słowa, któreby mogły drażnić lub budzić namietności. W swoich uchwałach i obradach dotykał Sejm najtrudniejszych spraw politycznych, społecznych i narodowościowych, a czynił to zawsze ze spokojem, umiarkowaniem i wyrozumiałością dla zdania odmiennego. Rozprawy przeprowadzone nie tylko nie rozbudzały namietności, nie zaostrzały przeciwieństw, lecz nie jedno nieporozumienie wyjaśniły, stronnictwa i ludzi do siebie zbliżyły, lub przynajmniej drogę do zbliżenia w przyszłości utorowały. Pozostanie to zaszczytnem znamię tej sesyi, a cenną wskazówką i dobrą wróżbą na przyszłość. Oby do tej Izby nie wszedł nigdy inny duch!...»

Mowę tę, przerwianą kilkakrotnie gorącymi oklaskami, zakończył p. marszałek okrzykiem na cześć cesarza Franciszka Józefa, który to okrzyk Izba trzykrotnie powtórzyła.

Z kolei podniósł się p. namiestnik, ks. Sanguszko i zaznaczywszy doniosłą a wszechstronną pracę Sejmu, podkreślił pełne głębokiej znajomości spraw kierownictwo p. marszałka krajowego.

Tak rozprawą jak i uchwałami swoimi dała też Izba dowód pełnego zrozumienia politycznego położenia.

»Stosunki dwu narodowości kraj ten zamieszkujących — rzekł mówca — zaznały się w tej Izbie w sposób, który daje rękojmię, iż stosunek ich wzajemny kształtuje się coraz pomyślniej.

Na podstawie dziś istniejących przepisów mogą interesowani obu narodowości znosić się ze wszelkimi władzami krajowymi i dochodzić praw swoich we wszystkich urzędach kraju całego w języku ojczystym; troską też moją będzie, ażeby przepisy te były przestrzegane ku zadowoleniu stron, iżby usprawiedliwione zażalenia, które obecnie pojawiają się jeszcze, w przyszłości ustały zupełnie.

Jednem z trudniejszych zadań rządu w naszych czasach jest utrzymanie w pełni powagi należącej się władzy. Zarządzenia władzy nie bywają niestety! dostatecznie szanowane, co prowadzi do zatargów, które są pożałowania godnym wypadkiem. Na te zarzą-

dzenia uważać się można we właściwej, prawem wskazanej drodze zawsze, ale na razie słuchać potrzeba i zastosować się do tych zarządzeń, które stale, upewnić to mogę, będą miały swoje źródło w interesie utrzymania ładu i porządku, a zatem w interesie samego społeczeństwa.

Następnym mówcą był poseł ks. Czaratoryski, który w ciepłych nader słowach dziękował p. marszałkowi. »Wspomnił między innymi p. marszałek — były słowa mowy — o tem umiarkowaniu, które kierowało obradami naszymi, o wyrozumiałości wzajemnej i wzajemnem uszanowaniu zdania przeciwnego, o tym stosunku, którym Sejm nasz odróżniał się od niejednego innego zgromadzenia... Jeżeli jednak możemy tu sobie powiedzieć, żeśmy w tym kierunku doszli do dodatniego wyniku, to, przemawiając dziś na wezwanie wszystkich stronnictw polskich, sądzę, iż oddam wiernie myśli i uczucia tego zgromadzenia, jeżeli stwierdzę, że w wielkiej mierze do tego dodatniego wyniku przyczynił się ten, który nam przewodniczył. Tak, przewodniczył on nam przedewszystkiem z rzadką wytrzymanością, z roztropnością i tą bezstronnością, którą wszyscy znamy doskonale... I za to niech mi wolno będzie po sesyi pełnej spraw politycznych, a zdaniem mojem do Sejmu tego należących, niech mi wolno będzie czcigodnemu marszałkowi podziękować najserdeczniej. Część zaś tego podziękowania niech przyjmie ks. biskup wicemarszałek, który opuszczając dycezyję swoją poświęcił nam czas swój tak drogi.« Zwrócił się też mówca do p. namiestnika, który na każdym stanowisku, czy jako skromny poseł, czy jako marszałek, a teraz namiestnik, obowiązki swoje pojmował zawsze podniosłe.

Imieniem posłów ruskich odezwał się poseł Barwiński i zapewnił, iż Rusini radzi są z przyznanego im równouprawnienia i wymiaru sprawiedliwości i pragnęliby, iżby uczucie zgody wzajemnej przeniknęło najszerze warstwy kraju.

Zacnem p. marszałek zamknął posiedzenie i trzecią sesję sejmową.

Ku chwale bożej.

= Komitet zajmujący się urządzeniem we Lwowie obchodu jubileuszowego Ojca św. wystosował następującą odezwę: »Kato-

lickie społeczeństwo nasze łączy się w tym roku z wszechświatowym katolickim ludem w uczuciu radości z powodu sześćdziesiątej rocznicy kapłaństwa Leona XIII. Jak rzadką jest ta uroczystość, dość nadmienić, iż z całego szeregu papieży zasiadających na Stolicy Piotrowej, zaledwo kilku dożyło tak późnego wieku! Djamentowe to gody Ojca całego Chrześcijaństwa, a Ojciec ten tak dla nas w szczególności dobry, tak roztropny, tak hojny we wszystkim, co odpowiada rozwojowi Narodu naszego, iż słusznie Bogu dzięki składać mamy, że go nam w zdrowiu tak długie zachowuje lata! Pamiętni prastarych podań, okazujących Ojczyznę naszą stojącą zawsze na straży Wiary św., powinniśmy i w obecnej chwili wstąpić we wzniósłe ślady ojców naszych. Głos wesela i hołdu płynący z piersi milionów, rozsianych po szerokich ziemiach Polski, Rusi i Litwy, niech góruje w chórze ludów sławiących następcę Piotra św. na ziemi; niech zwróci ojcowskie Leona XIII. oko na biedny Naród nasz, a z głębi serca jego wypłynie nowe błogosławieństwo, jako nowa rękojmia lepszej doli naszej! Bóg widzi serca nasze, widzi i uznaje wiarę naszą, której wyrazem to wielkie zdanie. »Kto nie ma Kościoła za matkę, ten nie ma Boga za ojca.« Lecz w dzisiejszej dobie częstego wśród ludów chrześcijańskich odstępstwa od Kościoła katolickiego, obowiązkiem naszym, dać głośny, zewnętrzny tej wiary niewzruszonej dowód... Otóż najlepsza teraz zdarza się sposobność okazać, iż jesteśmy i pozostaniemy wierni św. Wierze katolickiej. Niech miasto nasze powstanie, niech w publicznym pochodzie da objaw hołdu dla Głowy Kościoła katolickiego, a zamilkną ci, którzy sądzą, iż odstąpiliśmy od zacnych dawnych wzorów... To też komitet zawiązany pod opieką prezydenta miasta dr. Małachowskiego zaprasza tak publiczność Lwowa jak i okolic do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie.*

= Uroczysty wieczór, ku czci Ojca św. w Krakowie urządzony, wypadł wspaniale. Zgromadziło się nań tysiące uczestników. Porywającą mowę wygłosił profesor Tarno-

wski, ponim zaś zabierali głos: ks. Pelczar, profesor Morawski, poseł Kramarczyk w prostych a serdecznych wyrazach zapewniający, iż lud nasz nie da się uwieść podżegaczom socjalistycznym, dalej student Konopka i robotnik Strażyński. W końcu wieczora książę biskup ks. Puzyna udzielił zebranyom błogosławieństwa.

= Proboszcz w Liszkach, ks. Bański, obchodzi w bieżącym miesiącu dwudziestopięcioletnie kapłaństwa. Jeden z jego parafian, włościanin Suchon z Kaszowa, pragnąc uczcić tę uroczystość i zarazem dać wyraz uczuć swoich i okolicznego ludu dla czcigodnego proboszcza, zamówił w pracowni krakowskiego bronzownika, Sejpa, bogaty, szczerozłoty kielich mszalny i złoży go w darze jubilatowi.

= Mieszkańcy stolicy naszej, Warszawy, zebrali pomiędzy sobą drobnemi kwotami 15.000 rubli za które zakupią 14 stacyi Męki Pańskiej i umieszczą je w murze świątyni częstochowskiej.

Wiadomości z ziem polskich.

* Prześladowca myśli polskiej, mściwy doglądacz gazet polskich w Warszawie, niejaki Jankulio, ma ustąpić z zajmowanego dotąd stanowiska.

* *Gazeta Polska*, zawieszony czasowo wielki dziennik w Warszawie, wychodzić będzie na nowo od kwietnia roku bieżącego.

* Nadzwyczajny, jedyny może w Europie przykład olbrzymiego rozrostu miasta w obecnym czasie, przedstawia Łódź, największy po stolicy naszej, Warszawie, gród polski. Przed pół wiekiem nic nie znacząca osada, wystrzeliła dziś fabryczna Łódź do rozmiarów pierwszorzędnego miasta! Ma ona w tej chwili 352.000 mieszkańców i to bez przedmieścia Bałuty... W Europie zajmuje pod względem mieszkańców już miejsce 17-te! Otóż obecnie postanowiono miasto to, dotąd tylko powiatowe, uczynić gubernialnem, utworzyć w niem sąd wyższy, izbę obrachunkową, zarząd celny

i pocztowy. Dałby Bóg, iżby z rozwojem Łodzi szerzyło się tam równocześnie i poczucie narodowe!

* Wiadomo, iż od niedawna wychodzi w Elku, w Prusach Wschodnich, *Gazeta Ludowa*, zacne piśmko Mazurów polskich, w których po długiem uśpieniu przebudziło się nareszcie poczucie polskości i którzy sprzykrzywszy sobie gospodarkę obywateli niemieckich, postanowili nie wybierać nikogo innego, tylko swojaka! Wiedząc jakie znaczenie ma w takich razach gazeta, Niemcy umyślili ubić *Gazetę Ludową* i będą w tym celu wydawali również po polsku gazetę pod nazwą *Gazeta Mazurska*, iżby za jej pomocą wpływać na lud i odrywać go od partii ludowej polskiej!... Podobne próby robiono już kilkakrotnie na Szlązku i w Poznańskiem a zawsze bezskutecznie, więc pewnie i Mazurzy nasi poznają się na farbowanych liściach i nie pójdą na lep niemiecki!

* Do pewnej pani w Poznaniu przyszedł komisarz policyjny i zażądał wymienienia nazwisk dzieci, które pani ta uczy w ojczystym języku. Ponieważ wiedziała ona, iż nie zakazanego nie czyni, a na prawie zna się cokolwiek, przeto komisarzowi oświadczyła grzecznie, że choć z żalem, ale odpowiedzi dać mu nie może, bo nie ma obowiązku zdawania sprawy z tego, co się dzieje w jej domu... Policyant czmychnął jak zmyty kłnąc w duszy hardość niewiast polskich!

* Kawał ziemi polskiej, który od wieku był w ręku inowierców, Jąkry pod Skarszewami, wykupił rodak nasz, Kielas, zbogacony chłop z Skrzydłowa. Szczęść Boże!

Gdzie lubi?

Strumyk lubi w dolinie,
Sarna lubi w gęstwinie,
W gaju lubi ptaszyna;
Lecz dziewczyna... Dziewczyna
Lubi gdzie niebieskie oko,

Lubi i gdzie czarne oko,
Lubi gdzie wesołe pieśni,
Lubi i gdzie smutne pieśni;
Sama nie wie gdzie lubi,
Wszędzie serce zgubi!...

Stefan Witwicki.

Z TYGODNIA.

Towarzystwo kredytowe ziemskie uchwaliło wysłać do cesarza Franciszka Józefa deputację szlachty, mającą złożyć mu życzenia jubileuszowe.

Podobno w Przemyśle utworzoną będzie czwarta dyrekcyja ruchu kolei państwowych.

Posłem do Sejmu krajowego z miasta Białej, w miejsce jedyne w Izbie naszej Niemca, Rosnera, wybrany został dr. Binder, Polak, dyrektor banku z Krakowa, człowiek nader uzdolniony w sprawach skarbowości.

Rada państwa zwołaną będzie na krótko dnia 15. bieżącego miesiąca. Prezydent ministrów, Gaucz, stoi na glinianych nogach... Jako przyszłych ministrów wymienią już dziś, pomiędzy innymi, dr. Bilińskiego i hr. Pinińskiego.

Manewry cesarskie odbędą się w tym roku tylko na Węgrzech. W manewrach tych wezmą udział 4. i 13. bataliony strzelców galicyjskich wraz z rezerwą.

Socjalistyczny poseł, Berner, który rzucał się w Radzie państwa na prezydenta Abrahamowicza, zwołał do Prościejowa, w Czechach, zgromadzenie wyborcze. Ku jego niemiłemu zdziwieniu, obok socjalistów, przyszli także w wielkiej liczbie okoliczni włościanie, a kiedy Berner rozpoczął mowę, jeden z nich krzyknął: »My nie po-

trzebujemy nauki od gwałtowników i rozbójników z Rady państwa, precz z nimi!« Powstało ogromne zamieszanie, przyczem chłopci bardzo silnie pobili Bernera, wołając: »Masz, masz za Abrahamowicza!«...

Niemcy, nie chcąc się pogodzić z Czechami, ustąpili z Sejmu czeskiego. Nie dobra to zapowiedź dla zbliżającej się Rady państwa!

Jeden z naszych książąt Czartoryskich, Witold, bawi obecnie w stolicy Turcji, Konstantynopolu. Ponieważ sułtan przyjmował go kilkakrotnie a zawsze z wielką uprzejmością, przerażone gazety niemieckie krzyknęły zgodnie, iż Czartoryski ów jest kandydatem tureckim na gubernatora Krety! Rzecz prosta, nowa to »intryga polska«?!...

We Francji szerzy się teraz silnie ruch przeciw żydom. Oliwy do ognia dołączyła sprawa kapitana Drajfusa, żyda a zdrajcy, którego współwyznawcy jego usiłują koniecznie wydobyć z dożywotniego więzienia. We Francji jest tylko garstka żydów, a mimo to dali się oni we znaki całej ludności!

Ubiegłej soboty wykonano z zamach na króla greckiego, Jerzego. Dwóch ukrytych w rowie ludzi dało doń 6 strzałów, które wszystkie wszakże chybiły. Podobno sprawcami zamachu są członkowie bandy socjalistycznej o brudnej bardzo przeszłości...

Nowiny.

— **P. marszałek krajowy** wyjechał na dni kilka ze Lwowa dla dokonania przeglądu swoich majątków.

— **K. arcybiskup Issakowicz**, złoousty nasz kaznodzieja, obchodzi w roku bieżącym pięćdziesięciolecie kapłaństwa. Z tego powodu duchowieństwo ormiańskie w połączeniu z dycęzjanami zamierza uczcić uwielbianego powszechnie pasterza, a do

uczczenia tego przyłączą się niewątpliwie szerokie koła naszego społeczeństwa.

— **W kołach młodzieży lwowskiej** powzięto myśl uczczenia setnej rocznicy urodzin Mickiewicza przez założenie uniwersytetu ludowego (o który, mówiąc nawiasem, wołamy od lat kilku; *przypisek redakcyi*).

— **W powiecie przemyskim** rozpoczęto już czynność ratunkową. Wysłannik rady powiatowej objechał wsie zagrożone głodem i spisał wszystkich potrzebujących, którzy dostaną niebawem zapomogę w naturze. Równocześnie poleciła rada powiatowa wygotować wykazy gmin żądających pożyczki zwrotnej na zasiewy wiosenne. Dawane też być ma zboże a nie pieniądze.

— **Wybór** posła Andrzeja Średniawskiego na zastępcę marszałka rady powiatowej myślenickiej nie uzyskał zatwierdzenia.

— **Co lud myśli o socyalistach i radykałach ruskich?** Do gazety *Echo przemyskie* przysłał jeden z czytelników list następujący: »W naszym kraju są dwa gatunki lisów, jedno o czterech nogach, drugie na dwóch... Te lisy na czterech nogach mieszkają w lasach, a te drugie w miastach i chcą koniecznie zaprowadzić w kraju naszym szaleństwo i straszny nieład... Wy ludzie może nie wiecie, co to są za lisy na dwóch nogach? To ja wam powiem: Kozakiewicz, Franko, Daszyński i reszta socyalistów, co was kuszą i namawiają do złego, a to dlatego, iżby socjaliści mieli moc robić gwałty i rabunki jak Tatarzy! Przypomnijcie sobie dawne lata, jak niewierni rabowali i tysiącami mordowali ludzi zabierając dzieci w jasyr. Tak samo też i socjaliści chcą nas rabować, klócić, naszą św. Wiarę katolicką niszczyć i wszystko w kraju zburzyć do szczętu! Ja, chłop jestem i prawdę mówię: że jak się będziecie trzymać socyalistów i radykałów, a słuchać ich mowy, to przyjdziecie na biedę, jak ci gospodarze co trzymali z nimi! Wstyd i hańba dla nas! Nie mają chyba rozumu, ci co wierzą radykałom i socyalistom, wrogom Ojczyzny, ojcowizny, rodziny i wszelkiego ładu! *Jan Walczyński, z Radochowic*«.

— **Skarga z Kanady.** Pisma ruskie podają wymowny list, który otrzymał w tych dniach starosta kocmaniecki, na Bukowinie, od jednego z mieszkanców swojego starostwa, Rusina, obecnie emigranta w Kanadzie. List ów brzmi, jak następuje: »Pośród mojej biedy, przypominałem sobie, iż p. starosta mówił, ażeby pisać nieraz o tem, co i

jak się dzieje tutaj, w Kanadzie... Przewszystkiem piszę do p. starosty i proszę, nie wydawać nikomu paszportów, bo ten kraj, to nie Kanada, ale Sybir! Kto tylko tutaj przyjechał, ten oplakuje swoją gorzką dolę... Pola nam dane, nie zdadzą się na nic, bo jest to albo piasek, albo kamienie! Co lepsza ziemia, to już rozebrana. W miastach ani podobna wyżyć; ciasno i gorzko. Jednem słowem, bieda i bieda bez końca! Na jesień wracam do domu i będę się starał krwawą pracą odzyskać, co straciłem. Tak to »panują« ludzie w Kanadzie. Sługa pokorny, *Dymitr Samborski*, w Winnibergu. Wszelkie uwagi do pisma tego są chyba zbędne.

— **Ofiara żydowskiej pijawki.** W Kołodrubach, utopił się Jan Winar, pozostawiając żonę i pięcioro dzieci. Powodem samobójstwa była rozpacz, gdyż na ostatniej grzędzie gruntu Winara zainstabulował się lichwiarz, szynkarz miejscowy. Szynkarz ten przed laty piętnastu przybył do Kołodrub bez grosza, dziś zaś posiada majątek wartości około 50.000 złotych!...

— **Z Jagielnicy** umknął niejaki Januszowski, kasyer dóbr hr. Lanckorońskiego, roztrwoniwszy swojemu chlebobdawcy kwotę 64.000 złotych!

— **Kradzieże pocztowe.** W drodze ze Lwowa do Borynicz zginął list zawierający 930 złotych. Większą jeszcze kradzież popełniono na poczcie stacyi kolejowej Podgórze-Płaszów. Skradziono tam bowiem kwotę 12.000 złotych! Żandarmerya przyaresztowała już trzech podejrzanych o tę kradzież chłopów. Zdaje się jednak, iż za nimi kryje się jakiś »macher« żydowski!

— **Przed kilku dniami** we wsi Zazyrowie wydarzył się następujący straszliwy wypadek. Pewien gospodarz wróciwszy przed wieczorem do domu, zauważył, iż w piwnicy jego coś się rusza... Podeszedł bliżej i spostrzegł drzwi odchylone. Zatarasował je więc silnie z zewnątrz i udał się do posterunku żandarmeryi z prośbą o przyaresztowanie złodzieja. Złodziej tymczasem nie mogąc wydostać się na wolność, podłożył w piwnicy ogień, który ogarnął wkrótce całe gospodarstwo... Kiedy płomienie ugaszono, znaleziono w piwnicy zwęglone zwłoki złodzieja. Szkoda przez pożar wyrządzona wynosi kilka tysięcy złotych.

— **Wypadki.** W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca Teodor, Wasyl i Iwan Pytlowany z Kołodrubki, mszcząc się za

czynną obrazę wyrządzoną pierwszemu z nich, tak pobili kołami Teodora Sokołowskiego, iż ten na miejscu wyzionął ducha. — Ryszard Grundman, gorzelnik w Zazulińcach, spostrzegł na małym palcu prawej ręki czarną plamkę. Zaniepokojony tem, udał się w parę dni później do Zaleszczyk o poradę, a wróciwszy do domu pilnie przestrzegał poleceń lekarza. Wkrótce wszakże popadł chory w gorączkę, dostał wymiotów, stracił przytomność, i zmarł wśród straszliwych boleści. Stwierdzono, że nieboszczyk puszczając krew bydłociu, zarażonemu wąglikiem, skaleczył się w palec, czego następstwem stało się zakażenie krwi. — Późną porą wracali podczas silnego wichru i śnieżyicy z Grzymałowa do Ostapia (powiat skałacki) Iwan Kryśowaty z żoną Pauliną, Paweł Słobodzian z żoną Likierką, oraz Rozalia Stachów. Zbłądziwszy w drodze, jeździli po polach przez noc całą, wskutek czego Paulina Kryśowata zamarzła na śmierć, zaś Iwana Kryśowatego, Likierkę Słobodzian i Rozalię Stachów znaleziono na drugi dzień w polu z odmrożonemi rękami i nogami. — W Leśniowicach (powiat gródecki) zastrzelił się Wasyl Cap, służący właściciela dóbr. Do tego rozpaczliwego kroku skłonił go zakaz wychodzenia na nocne schadzki miłosne...

Nowinki.

○ Według *Pielgrzyma*, w okolicy Pełplina, widziano już bociany!

○ Nad szerokim pasem Księstwa Poznańskiego, srożyły się w tych dniach gwałtowne burze. W Szamotułach i okolicy błyskało się i grzmiało, nado spadł grad, któremu towarzyszył gwałtowny wicher. Pod Obornikami uderzył piorun w piec cegielni i poraził śmiertelnie dwóch ludzi!

○ W Zawierciu, niedaleko Sosnowca, (Królestwo Polskie), wylewano z beczek resztki z okowity, przyczem napełniony okowitą kubeł pozostawiono w pobliżu obory. Gdy niedługo potem wypuszczono bydło do wody, stadnik zbliżył się do kubła i okowite, łyknąwszy razy kilka, wypił, poczem razem z resztą bydła napił się jeszcze przy wspólnym żłobie wody. Po kilku minutach, gdy już było powiązano, okazały się u byka straszliwe skutki pijaństwa... Targał i szarpał łańcuch, ryczał i rył ziemię rogami tak, iż nie podobna było do niego przystąpić! Poczem padł

jak nieżywy i przeleżał tak przeszło 20 godzin! Po wytrzeźwieniu był bardzo osłabiony i przez dwa dni niezwykle mało przyjmował paszy. Kiedy zaś już zupełnie przyszedł do siebie i wypuszczono go znów do wody, omijał na kilkadziesiąt kroków miejsce, na którym stał wówczas kubeł z okowitą! Pokazuje się, iż byk mędrzy jest od nałogowych ludzi!...

○ W Bernie, na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej, zabrał głos Czech pewien, Albrecht, i aby przegadać Niemców, pałał sobie mowę... dziesięciogodzinną! Skutek był taki, iż jedni

z orężem w rękę, niosąc życie i wszystkie swoje siły, gdzie tego było potrzeba. Bił Szwedów, Moskali, Tatarów, Kozaków, Niemców i Siedmiogrodzian; w czasie »potopu«, on Polskę »z ostatniej wyratował toni«. Przyczynił się do odebrania Warszawy z rąk wroga. Nazywany był »zbawcą Ojczyzny«. Wieziony przez Brody do Lwowa, zakończył życie w przydrożnej chacie...

Kto zgadnie pierwszy imię i nazwisko tego bohatera Polski i uwiadomi o tem szybko *Niedziela*, otrzyma w nagrodę »Pana Ta-



»ojcowie miasta« posnęli, drudzy pouciekali, a posiedzenie odroczyć musiano!

○ Ludzkie mięso z trupów... sprzedawali dwaj parobcy pod Wiedniem, Pfanstiel i Seyfried. Gdyby to uczynili polscy ludzie, cożby to było dopiero pisaniny w gazetach niemieckich o braku oświaty u Polaków?! Ponieważ jednak zbrodnię tę popełnili Niemcy, zbrodnię na którą wzdraga się każdy człowiek, przeto cicho o tem w gazetach niemieckich!

* *

Obrazek powyższy wymalował zgasty przed tygodniem głośny malarz polski, Leopold Lefler.

Przedstawia on zgon jednego z najznakomitszych wodzów i wojowników polskich, który przez lat 40 wiernie służył Ojczyźnie

deusza« najpiękniejszy utwór Adama Mickiewicza.

Z M A R L I.

† Ś. p. ks. Łazarz Dutkiewicz, najstarszy wiekiem kapłan z zakonu OO. Kapucynów (urodzony w roku 1803, przeżył w zakonie lat 74), wymowny kaznodzieja, dobroczyńca cierpiącej ludzkości, — zmarł w Rozwadowie.

† Ś. p. Rudolf Rogoziński, były żołnierz wojsk polskich w roku 1863, długoletni wygnaniec na Sybirze, — zmarł w Brodach.

† Ś. p. dr. Józef Rymarkiewicz, jeden z najzdolniejszych w Królestwie Polskim lekarzy, człowiek niezwyklej zacności i gorącej miłości Ojczyzny, — zmarł w Kaliszu.

Trochę śmiechu.

Sila przyzwyczajenia.

Pewien doktor, gdy mu chorzy przypominali, iż słabują dość długo, zwykł był mawiać: »to wcale nie moja wina«...

Zdarzyło się raz, iż leczony przezeń wyzdrowiał, o czem dowiedziawszy się doktor w zamysleniu powiedział znowu:

— To wcale nie moja wina!

Jedyna sposobność.

— Walenty! znowuś dziś mruczał coś przez sen...

— No, a czy kiedyindziej, Jaguś, mogę się choć słowem odezwać?...

Ogłoszenia o pracy.

Znajdą pracę:

- 6 parobków, kawalerów, z wiktem i płacą;
- 1 parobek żonaty;
- 2 dziewczki z płacą 28 złotych rocznie;
- 1 kowal i gospodarz w jednej osobie z płacą 60 złotych rocznie i ordynaryją.

Zgłaszający się winni nadsyłać książki służbowe lub świadectwa do: „Krajowego instytutu pracy, Lwów, ulica Batorego, liczba 6«.

Krajowy instytut pracy.

Lwów, ul. Batorego l. 6.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów. Pszenica gotowa 10 50 do 10 80, żyto gotowe 7 50 do 7 80 owies obrocny 6 75 do 7 —, jęczmień 6 — do 6 50, rzepak 11 — do 12 —, lnianka — do —, groch 6 75 do 9 —, wyka 5 — do 5 50, bobik 5 50 do 6 —, hreczka 7 25 do 7 75 Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 5 50 do 5 75, chmiel (za 56 kilo) 30 — do 70 —, koni-

czyzna ci: erwona 32 — do 45 —, konieczyna biała — do —, konieczyna szwedzka — do —, tymotka 14 — do 18 —.

Kalendarzyk tygodniowy.

Marzec.

Uroczystości świętych:

- 6. Niedziela: Kolety.
- 7. Poniedziałek: Tomasza.
- 8. Wtorek: Jana.
- 9. Środa: Franciszki.
- 10. Czwartek: 40 Męczenników.
- 11. Piątek: Anieli.
- 12. Sobota: Grzegorza.

O G Ł O S Z E N I A.

Ogłoszenie.

W roku 1897 wyszły nakładem „Macierzy Polskiej“ następujące dzieła:

1. Pan Tadeusz

przez Adama Mickiewicza, (60-ty tyśiąc).

Cena 10 ct.

2. Legiony polskie

we Włoszech i Niemczech przez Janka z Grzegorzewic.

Cena 15 ct.

3. O budowie zagród włościańskich

przez Macieja Moraczewskiego, (wyd. drugie).

Cena 20 ct.

4. Encyklopedia

zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy, tom I, od litery A do K.

Cena za 2 tomy w broszurze 1 zł. 50 ct
w oprawie 2 zł.

Powyższe książeczki nabywać można w Biu-
rze »Macierzy Polskiej« Lwów, ul. Batorego
l. 36, I. piętro.